

**ZSRR i Czechosłowacja zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem.** Rząd węgierski ostrzegł Izrael, że jeżeli nie zastosuje się do wezwania Rady Bezpieczeństwa i nie zaprzestanie agresji wobec Syrii, to zerwie również stosunki dyplomatyczne. Jak nas poinformowano w ostatniej chwili, na froncie syryjsko-izraelskim zapanował spokój. Prezydent Naser oświadczył, że przychylił się do głosu narodu egipskiego i cofnął swą dymisję, w całym kraju i w wielu pań-

stwach trwają demonstracje przeciwko agresji Izraela wobec państw arabskich. M. in. odbyły się demonstracje przed ambasadami Izraela, USA i W. Brytanii w Moskwie.  
 W sobotę piraci amerykańscy znowu dokonali nalotów na stolicę DRW — Hanoi.  
 Dzisiaj nastąpi otwarcie XXXVI Międzynarodowych Targów w Poznaniu.  
 10 bm. wyjechała do Rzymu na zebranie Rady Międzynarodowej Organizacji do spraw

## SKRÓT NAJWAŻNIEJSZYCH DEPESZ Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), działającej przy ONZ, polska delegacja. Przewodniczy jej wiceminister — Józef Okuniewski.  
 W br. — według przewidywań Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki — odwiedzi Polskę około 280 tys. turystów zagranicznych.  
 W Nigerii panuje nadal napięta sytuacja. M. in. w ostatnich dniach powołało się wiele osób do wojska. Przyczyną napiętej sytuacji jest odwołanie się części kraju, z której utworzono Republikę Biafra.  
 W sobotę obradowało w Warszawie plenium Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Świeckiej. Poświęcone ono było kierunkom pracy towarzystwa w okresie poprzedzającym zbliżający się III Krajowy Zjazd TSS.  
 Wczoraj obchodziliśmy święto żołnierzy wojsk ochrony pogranicza.  
 Amerykańska sonda księżycowa „Lunar Orbiter-4” zmieniła swą orbitę. Dokonano tego przy pomocy dwóch silników sondy kontrolujących szybkość lotu.  
 Amerykański Departament

Obrony podała, że w sierpniu br. pod broń zostanie powołane dalsze 29 tys. Amerykanów.  
 CSRS i NRD zamierzają współpracować w produkcji samochodów. „Trabanty” zostaną więc wyposażone w czterostopowe silniki „Skody”.  
 Nowym wiceministrem obrony USA został mianowany John McNaughton, obecny zastępca ministra obrony do spraw bezpieczeństwa międzynarodowego. (reg)

Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela i poniedziałek  
 11 i 12 czerwca 1967 roku  
 Rok XXII Nr 137 (6375)

# DZIENNIK ŁÓDZKI

### Naloty amerykańskich piratów na Hanoi

Kilkrotnie zawyły w sobotę przed południem syreny w Hanoi zapowiadając niebezpieczeństwo nalotów. Od samego rana, nad miastem Hanoi pojawiły się amerykańskie samoloty zwiadowcze. Około godz. 11 nad stolicę DRW nadleciały amerykańskie myśliwce bombardujące „A-4” z lotniskowca 7 floty. Pirackie maszyny zrzucały ładunek bomb na ludzkie przedmiocie Hanoi, Van Dien, które już wielokrotnie bombardowane było przez lotnictwo USA.

### Dzisiaj otwarcie XXXVI Międzynarodowych Targów Poznańskich

1300 eksponatów z Czechosłowacji  
 NRD pod znakiem obrabiarek  
 Lody z automatu  
 200 legitymacji w ciągu godziny  
 Znaki drogowe widoczne w nocy  
 Koreański żeński

## Ciekawe oferty handlowe — atrakcje dla zwiedzających

(Od specjalnego wysłannika)

MIMO, ŻE OFICJALNE OTWARCIE XXXVI MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW W POZNANIU NASTĄPI DOPIERO DZIŚ — WYSTAWCY PODJĘLI JUŻ OŻYWIWIONĄ DZIAŁALNOŚĆ TARGOWĄ: ODBYŁY SIĘ LICZNE KONFERENCJE PRASOWE. DZIENNIKARZOM UMOŻLIWIONO ZWIEDZENIE PAWILONÓW.

M. in. wczoraj zaprezentowała swą kolektywną ekspozycję Czechosłowacka Republika Socjalistyczna, która należy do „weteranów” Targów Poznańskich, występując na nich po raz trzydziesty pierwszy. W roku bieżącym 18 przedsiębiorstw handlu zagranicznego CSRS prezentuje ponad 1300 eksponatów, pochodzących z 300 zakładów przemysłowych Republiki.

Wiele wśród tych eksponatów jest ciekawych nowości, szczególnie w dziale obrabiarek do metali oraz maszyn do obróbki plastycznej. Po raz pierwszy też w pawilonie czechosłowackim występują dwa nowe przedsiębiorstwa handlu zagranicznego naszych południowych sąsiadów: „Investa” i „Merkur”. Szczególnie interesujące dla przemysłu łódzkiego przedstawia się oferta „Investy”, na której stoisku znajdują się nowoczesne, wysokowydajne i doskonale się prezentujące maszyny włó-

### DZIS W numerze

♦ Sytuacja na Bliskim Wschodzie znajduje się w centrum zainteresowania opinii publicznej. W związku z tym „Panorama” przynosi materiał publicystyczny na temat przyczyn i źródeł współczesnych pradów odrodzenia i jedności arabskiej.  
 ♦ Jedną z 7 pierwszych nagród konkursu na „Pamiętniki robotnicze” zdobyła łódzianka. Interesujące fragmenty jej wspomnień drukujemy w niedzielnej „Panoramie”.  
 ♦ 240 lat temu na łamach jednego z londyńskich pism ukazało się pierwsze ogłoszenie nie matrymonialne. Jego autorka spotkała się z potępieniem angielskiego społeczeństwa. Została nawet uwięziona i poddana badaniom psychiatrycznym. To zdarzenie nie jest punktem wyjścia dla autora felietonu o współczesnych metodach „korespondencyjnego” skojarzenia małżeństw.  
 ♦ Mimo że jeszcze nie czas tzw. ogórków czy też jak kto woli kanikuly, zamieszczamy na łamach „Panoramy” felieton o... Yeti. A to dlatego, że nie ma o nic wspólnego z wakacyjnymi sensacjami w rodzaju morskiego węża — jest to po prostu niezwykle interesująca relacja z posiedzenia Instytutu Geograficznego ZSRR.  
 ♦ Statystyki krajów zachodnich wykazały, że 8 na 10 pacjentek skarżących się na uczucie zmęczenia, apatii i nerwowego napięcia miało niedobory w... śnie. Ciekawą publikację na temat snu znajdziecie pod tytułem „Sen o zdrowie”.  
 ♦ Jedną z „Przekrojowych” złotych myśli brzmi: „...I będzie tak gęsto od samochodów, że nastąpi zamknięcie ziemi”. O sprawach motorzacji, samochodowych weekendów, kłopotach francuskiego przemysłu samochodowego itp. przeczytajcie na stronie spod znaku czterech kółek.  
 Poza tym w numerze:  
 ♦ Centusiosstwo  
 ♦ Bajki dla dorosłych  
 ♦ Moda  
 ♦ Rozrywki umysłowe i szereg innych ciekawych materiałów.

## Na froncie syryjsko-izraelskim zapanował spokój

### Obserwatorzy ONZ będą kontrolować zawieszenie broni

**DEBATA W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA**

Rada Bezpieczeństwa debatowała nad konfliktem bliskowschodnim w sobotę o godz. 13.11 czasu warszawskiego. Sekretarz generalny ONZ, U Thant, odczytał delegatowi kolejne doniesienia, nadesłane mu przez gen. R. H. W. Bunwortha (Irlandia), przewodniczącego izraelsko-

syryjskiej mieszanej komisji rozejmowej w Damaszku. General pisał, że o godz. 8.35 nastąpił nalot izraelski na rejon lotniska w Damaszku, o 9.55 lotnictwo izraelskie atakowało obiekty na południu od Damaszku, zaś o 10.19 nastąpił nowy atak powietrzny, którego cele znajdowały się na północ i południowo wschód od Damaszku. Przedstawiciel Bułgarii,

Tarabanow podkreślił, iż kontynuowanie agresji grozi eskalacją wojny.  
 Delegat Jordanii, El-Farra, zakomunikował, że tysiące ludzi ucieka z terenów, zajętych przez Izrael, obawiając się represji ze strony wojsk izraelskich.  
**PRZERWANIE OGNI**  
 Sekretariat ONZ ogłosił w godzinach wieczornych, że zarówno Izrael jak i Syria przyjęły propozycję generała Odd Bulla dotyczącą kontroli przerwania ognia.  
 Przerwanie ognia nastąpiło o godzinie 18.30 GMT — podaje korespondent Reutersa, tzn. w dwie godziny po ostatecznym terminie wyznaczonym przez przedstawiciela ONZ, generała Odd Bulla.  
 Sekretarz generalny ONZ, U Thant oświadczył, że począwszy od niedzieli 11 bm. po obu

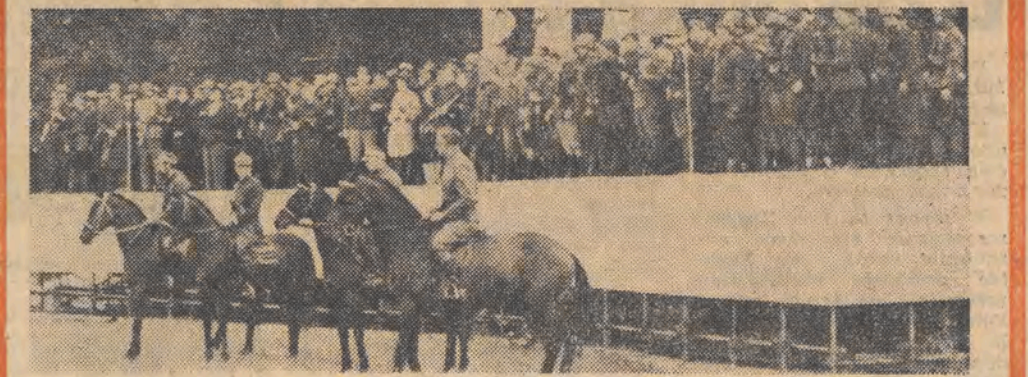
## ZSRR i Czechosłowacja zerwały stosunki dyplomatyczne z Izraelem

Dzisiaj ambasadorowi Izraela w ZSRR wręczono następującą notę rządu radzieckiego do rządu izraelskiego:  
 „Dopiero co nadeszła wiadomość, że wojska izraelskie ignorując uchwałę Rady Bezpieczeństwa o zaprzestaniu działań wojennych, kontynuują te działania, dokonując zaboru terytorium syryjskiego i posuwają się w kierunku Damaszku.  
 Rząd radziecki ostrzegł rząd Izraela, że ponosi on cały ciężar odpowiedzialności za wiarygodność, za jasną i skrawną pogwałcenie uchwał Rady Bezpieczeństwa.  
 Jeżeli Izrael nie zaprzestanie niezwłocznie działań wojennych, Związek Radziecki wspólnie z innymi milującymi pokój państwami, zastosuje wobec Izraela sankcje ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami.  
 Rząd radziecki oświadcza,

że z uwagi na kontynuowanie agresji ze strony Izraela przeciwko państwom arabskim i brutalnego pogwałcenia przezeń uchwał Rady Bezpieczeństwa, rząd ZSRR powziął decyzję o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Izraelem”.  
 Jak podaje agencja CTK, rząd Czechosłowacji podjął decyzję o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między CSRS a Izraelem.  
 Jak podaje Agencja MTI, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgier wezwało w sobotę po południu izraelskiego charge d'affaires i poinformowało go w imieniu rządu węgierskiego, że jeżeli rząd Izraela natychmiast nie usłucha wezwania Rady Bezpieczeństwa do przerwania ognia, rząd węgierski podejmie niezbędne kroki dotyczące stosunków między obu krajami. Jako pierwszy krok zerwie on stosunki dyplomatyczne z Izraelem z powodu poważnych aktów agresji tego kraju przeciwko państwu arabskiemu.

## Niedziela na Zdrowiu

„Ballada partyzancka”  
 „Pancerni”  
 spotkają się z mieszkańcami Łodzi  
 Występy „Wesołego Autobusu”



Dzisiejsza niedziela zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Jak już informowaliśmy, w Łodzi odbędzie się szereg imprez, z których na szczególną uwagę zasługuje wystawienie po raz drugi — na liczne życzenia mieszkańców naszego miasta — „Ballady partyzanckiej” — wspaniałego widowiska plenerowego, opracowanego przez T. Szewera, Wł. Orłowskiego i M. Wawrzkiewicza. „Balladę” będziemy mogli obejrzeć dzisiaj o godz. 11 na Zdrowiu przy zbiegu ul. Konstancyńskiej i Al. Unii.

Przypominamy, że jest to widowisko-gigant, w którym jego realizatorzy przedstawiają widzom chlubne karty z historii walk polskiej lewicy z hitlerowskim najeźdźcą. Zrzut broni i skoczków dla oddziałów partyzanckich, świece dymne, wystrzały oraz obrazy z biwaków leśnych ludzi wraz z piosenkami i satyrą okupacyjną — to tylko fragmenty „Ballady partyzanckiej”, którą będziemy mogli obejrzeć dzisiaj na Zdrowiu.

Po raz pierwszy w widowisku tym wezmą także udział bohaterowie filmu „Cztery pancerni i pies”. Po zakończeniu „Ballady” ulubieńcy młodzieży i dorosłych „Pancerni” wraz z psem Szarikiem przejadą ulicami miasta. W godz. 14.30—15 udając się w drogę do Warszawy będą jechali oni ulicami: Uniwersytecką, (od Narutowicza) do Strykowskiej, dalej Wycieczkową, Kryształową do autostrady warszawskiej. Organizatorzy apelują do widzów o zachowanie porządku i nieniszczenie znajdujących się na trasie skwerów, zieleńców i kwiatników.

O godz. 14 na Zdrowiu również przy zbiegu ulic Konstancyńskiej i Al. Unii odbędzie się uroczyste zakończenie ogólnopolskiego rajdu i zlotu gwiazdzistego, jak i Łódzkiego Tygodnia Turystyki. Z tej okazji odbędzie się szereg atrakcyjnych imprez m. in. finał harcerskiego biegu sprawnościowego, występy „Wesołego Autobusu”, harcerskiego zespołu big-beatowego „Cykady”, a także zespołów artystycznych i muzycznych ZMS. Odbędzie się również rozdanie nagród oraz finał konkursu pt. „Co wiesz o Łodzi”. Wieczorem będziemy mogli podziwiać wielką iluminację — pokaz ogni sztucznych. (J.kr.)

Na zdjęciu: fragment widowiska plenerowego „Ballady partyzanckiej”.  
 Foto: L. Olejniczak

### Zgon marszałka S. Zaworonkowa

8 czerwca w wieku lat 68 zmarł nagle marszałek lotnictwa radzieckiego, Siemion Zaworonkow. W nekrologu opublikowanym w dniu 10 bm. dzienniki „Prawda” i „Krasnaja Zwiezda” stwierdzają, że Zaworonkow oddał wszystkie swoje siły i umiejętności dla rozwoju lotnictwa.

## DWA TURKI POLITYKI

Po zbombardowaniu radzieckiego statku „Turkiestan” przez lotnictwo USA

## Akt rozboju

Zbombardowanie przez samoloty amerykańskie radzieckiego statku „Turkiestan”, stojącego na radzieckim północnowietnamskim porcie Cam Pha, wywołało zrozumiałe wzburzenie opinii publicznej. Jakiegokolwiek nie byłoby tłumaczenia Waszyngtonu — jedno jest jasne: poprzez ten karygodny akt piracki Stany Zjednoczone potwierdziły obawy, że eskalacja wojny w Wietnamie osiąga ryzykowne granice, że prowadzi do coraz bardziej niebezpiecznego zaognienia sytuacji, że, jak nawnie stwierdził pewien dziennik amerykański — „wymyka się spod kontroli” groźąc fatalnymi konsekwencjami.

Nawnie — bo przecież jeśli wyda się rozkaz bombardowania północnego Wietnamu — to jasne jest, że narażone są na szwank statki państw, utrzymujących stosunki handlowe z tym krajem, czego przykładem był niedawny wypadek uszkodzenia brytyjskiego frachtowca. I chyba prezydentowi Johnsonowi nie wyda się, iż może przeszkodzić Związkowi Radzieckiemu czy Polsce, której statki zawiązują również do portów DRW.

(A) Dalszy ciąg na str. 2





Na przelomie XIX i XX wieku, gdy zaczęła się rodzić nowa świadomość narodowa Arabów i zaczął kształtować się arabski ruch narodowy, musiano przezwyciężyć wiele oporów. Główna trudność polegała na podstawowej sprzeczności między nową koncepcją narodu, która napłynęła z Europy, a przesłankami islamu. Pod pojęciem umma — będącym dziś synonimem narodu — Koran rozumiał etnicznie różnorodną wspólnotę religijną. Lojalność wobec kalifa tureckiego w tym czasie górowała ponad wszelkie poczucie odrębności etnicznej. Głównie więc zadanie młodego arabskiego ruchu narodowego polegało na wymanipulowaniu społeczeństwa spod wpływu lojalności osmańskiej.

Z natury rzeczy, ważną rolę w tym procesie miały do odegrania z jednej strony mniejszości chrześcijańskie w świecie arabskim, a z drugiej strony prądy modernistyczne w islamie. Nie było przypadkiem, że kolebka nacjonalizmu arabskiego u schyłku XIX wieku znalazła się w Libanie i Syrii. Pobudzone przez arabskie koła chrześcijańskie ożywienie narodowe w tych krajach oparło się głównie na odrodzeniu kultury języka arabskiego i rozpowszechnieniu arabskiego słowa drukowanego. Równoległe działy reformy religijnej w imię islamu przez racjonalne tłumaczenie dogmatów wiary torowały drogę świeckiemu pojęciu narodu i poczuciu odrębności etnicznej. Na tej glebie wyrosła m. in. koncepcja Abdurrahmana Kawakibi'ego przywrócenia kalifatu arabskiego, która odbiła się szerokim echem wśród Arabów.

Na rozwoju arabskiego ruchu narodowego i krystalizacji idei narodowej w poważnym stopniu zaciążyła penetracja mocarstw europejskich w krajach arabskich. Rozbór świata arabskiego przez Anglię i Francję na przestrzeni XIX wieku, chociaż przyniósł ze sobą przeważnie europejskiej myśli narodowej, w praktyce zakłócił zachodzące procesy narodotwórcze. W sposób brutalny zwłaszcza zostały przekreślone nadzieje Arabów w okresie pierwszej wojny światowej stworzenia na gruzach imperium osmańskiego scalonego państwa obejmującego kraje arabskie Azji, a więc Półwyspu Arabskiego, geograficznej Syrii i Mezopotamii. Reakcją na te zawiązane nadzieje i rozbiorową mapę świata arabskiego był rosnący w sily ruch nacjonalizmu arabskiego w okresie międzywojennym — ruch, który oscylował głównie na osi Bagdad — Damaszek, a którego katalizatorem stała się sprawa palestyńska.

Nowe prądy znalazły wyraz

**K**amieniem węgielnym współczesnych prądów odrodzenia i jedności arabskiej jest pamięć historyczna. Pamięć świetności wielkiego imperium arabskiego, które już w II wieku ery mużulmańskiej — VIII w.n.e. — sięgało od Pirenejów niemal do granic Chin, a w okresie najgłębszego średniowiecza w Europie przeżywało rozkwit kulturalny. I chociaż w XV—XVI w.n.e. Arabowie utracili byt niepodległy wchodząc w skład imperium osmańskiego, zachowali jednak olbrzymią spuściznę duchową. Miara prężności kulturalnej i ideologicznej Arabów jest rozpowszechnienie ich języka i religii. W przeciwieństwie do wielu imperiów, które zeszły z areny dziejów bez pozostawienia żywego języka, Arabowie zachowali język o wyjątkowej sile ekspresji — język, który odegrał kolosalną rolę w ekspansji Arabów poza Półwysep Arabski, jako medium stopniowania kulturalnego wielonarodowego imperium. Zaś siła oddziaływania ideologicznego Arabów znalazła wyraz w wykroczeniu islamu daleko poza granice imperium arabskiego.

## Linia zmagania

w powołaniu do życia w 1945 roku Ligi Państw Arabskich. I chociaż utworzenie Ligi Arabskiej było w dużej mierze dziełem dyplomacji brytyjskiej,

kterą pragnęła wykorzystać tendencje jednościowe Arabów do konsolidacji wpływów własnych na Arabskim Wschodzie, niemniej ukonstytuowanie się



Fragm. ruchliwej handlowej dzielnicy Kairu



nowej organizacji odzwierciedlała nową rzeczywistość.

Założenia jedności znalazły tu ideologiczną podbudowę we wspólnej historii trzynastu wieków wsłamu, wspólnocie skarbcza kulturalnego, a przede wszystkim we wspólnocie języka. Zaś politycznego fermentu tym ideom nadawały zmagania antykolonialne oraz głęboko odczute upokorzenie i zadrżmiona dumą w wyniku klęski palestyńskiej.

Odpowiadało więc pewnej prawdziwości, że większość przywódców wojskowych, która zlu zowała w latach pięćdziesiątych pokolenie tradycyjnych polityków arabskich — od Nadera, przez Kasema i Arifa, do grup wojskowych w Syrii — przeszła szkołę nacjonalizmu arabskiego na froncie palestyńskim. Egipt, który do drugiej wojny światowej trzy mał się w zasadzie z dala od prądów nacjonalizmu arabskiego — pielęgnując rodzimy nacjonalizm o tradycjach faraonickich — stał się w istocie po rewolucji republikańskiej sztandarowym przywódcą panarabizmu i jedności arabskiej. Było to składanką zgodne z żywymi potrzebami gospodarczymi i politycznymi Kairu; potrzebami skupienia wokół siebie zwartego frontu oporu przeciwko presjom mocarstw imperialistycznych oraz potrzebami mobilizacji kapitałów natorych krajów siostrzanych i ich chłonności rynkowych dla ambitnego programu gospodarczego rozwoju Egiptu... Nie wszystkim to się oczywiście podobało i podoba. Ale mimo istniejących jeszcze sprzeczności, faktem pozostaje, że idea jedności i wspólnoty świata arabskiego zapuściła głębokie korzenie w świadomości Arabów. Dotyczy to zwłaszcza krajów arabskich wokół Izraela i na pomoście między Morzem Śródziemnym i Zatoką Perską: Syrii, Iraku i Jordanii.

(„KONTYNETY”)

**ADOLF RUDNICKI** — świetny prozaik i esejista, rozpoczął twórczość literacką w 1933 r. powieścią „Szczury”. W tym samym roku ukazała się jego sławna książka „Zołnierze”, od słaniająca stosunki panujące w sanacyjnym wojsku. Najlepsze książki Rudnickiego powstały pod wpływem okrutnych wspomnień z lat wojny („Wrzesień”, „Szekspir”, „Ucieczka z Jasnej Polany”). Niezwykle popularne są wśród jego czytelników „Niebieskie kartki” drukowane na łamach „Świata” (ukazujące się w kolejnych tomach książkowych). W tej chwili w Państwowym Instytucie Wydawniczym przygotowywana jest do druku nowa praca A. Rudnickiego pt. „Wspólne zdjęcie”. „Niebieskie kartki”. Poniżej zamieszczamy fragment eseju z cyklu zatytułowanego „Zakładki”.

**Dziś przedstawiamy**

### Adolf Rudnicki

W wagonie restauracyjnym. A, choć lekko pod gazem, zabrał jednak złotówkę czy dwie, nie dał ich kelnerowi, krakowianin. — Ja zapłacę herbatę, ja proszę — rzekł do mnie B. nazajutrz. — Nie, co to, to nie — i tenże sam B. próbował odsunąć mój napiewek dla szatniarza. — Pan zapłacił za herbatę, teraz kolej na mnie. — Tego samego dnia w innej kawiarni: wejście nasza grupka miała imponujące, kelner się nami zainteresował, zjawił się drugi, tytuły poszły w ruch i zrobiono nam stolik przy oknie dla zamówienia, które brzmiało: trzy małe kawy oraz jedna herbata, co kelner dokładnie i dźwięcznie powtórzył, chcąc — tak pomyślał bym w Warszawie, lecz nie tutaj — nas dobić. Również płacenie odbywało się z szumem, i to w dwu fazach. Ktoś, kto wychodził wcześniej, położył należność za swoją kawę na stole: — Zabierz to, powiadam ci, zabierz — zaoponował towarzyszy; po czym rzecz załatwiono krakowskim targiem, każdy płaci za siebie.



Centusie, tak ich nazywają. A ja ubóstwiam ich centusioństwo. Podejrzewam, iż procent centusiołów wyjeżdżających z domów wypoczynkowych bez napiwków dla służby, która im codziennie przez miesiąc przynosiła śniadanie do łózka, jest mniejszy pośród centusiołów aniżeli pośród naszych warszawskich „szerokich dusz”, którym nigdy nie brak pieniędzy na ćwiartkę zadysponowaną z hukiem, natomiast brak dla służby. Podejrzewam, iż na centusiołów zawsze można liczyć gdyż sami bez ustanku liczą, pieniądze pozostałe dla nich piędzdem. Więcej, w ich centusioństwie nadal tkwi wiara w pracę, w dom, której „szerokie dusze” już zupełnie nie mają. Nie zabito w nich wiarę w rzeczy, nie spalono im miasta, nie wypędzono ich z węzłkiem w ręku. Co za szczęście, że jest takie miasto w Polsce! Mówią, że oni tu nie mają za grosz pieprzu. Ale w Warszawie go za dużo.

Nasze miasta schłopiały, a chłopcy także mają we krwi centusioństwo, być więc może, iż w przyszłości trzeba się liczyć z ogólnym wzrostem centusioństwa. Pytanie wygląda tak: czy chłopcy w miastach pozostaną chłopcami, czy, przeciwnie, upodobnią się do szlachty, której zawdzięczamy powszechny pieprz. Na odpowiedź trzeba poczekać, ale H., która ten tekst przepisywała, była zdania, że gdyby cechy chłopcy były bardziej atrakcyjne, już dawno by się były narzuciły.

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

# PANORAMA

# YETI

raz jeszcze

OD PRADAWNYCH CZASÓW PRZETRWAŁO WŚRÓD LUDÓW KAUKASKICH TAKIE OTO PODANIE: KRAJĄ PO GÓRACH DUCHY ZŁA — SZEJTANY, DOTKNIĘTE WYROKIEM ALLACHA ZA TO ŻE USILOWAŁY WTARGNĄĆ DO NIEBA. I ODTĄD BŁĄDZĄ NIESPOKOJNIE PO ZIEMI, STRASZĄC SWYM WIDOKIEM WIERNYCH. JEŚLI SPOTKASZ W GÓRACH KÓREGOŚ Z NICH, RACZEJ ZOSTAW GO W SPOKOJU. SZEJTAN MÓGLBY SIĘ POTE M ZEMŚCIC PRZYNOŚĄC W DOM BIEDE, JEŚLI BY ZAŚ POPROSIŁ O POKARM CZY ODIENIE, ODDAJ CO MASZ, ABYS GO TYLKO NIE ROZGNIEWAŁ...

(Dalszy ciąg na str. 4)

# MOJE

...Było nas w domu dwoje dzieci, ja i brat o 3 lata młodszy. Był on oczkiem rodziców. Uczyliśmy się oboje dobrze. Ja zawsze pragnęłam uczyć się dalej — bardzo podobał mi się zawód nauczycielki. To były moje ukryte marzenia. W domu zawsze mówiono, że dziewczynie szkoła jest niepotrzebna, a warunków na kształcenie obojga nas nie było. Rodzice pracowali tylko 3 dni w tygodniu. Po ukończeniu przez mnie szkoły podstawowej było już postanowione: ty pójdiesz do pracy, a Stefek po ukończeniu szkoły podstawowej będzie się uczył dalej. Ty musisz nam pomagać. Nie pomogły próśby, ani płacz. Tak postanowiono. Musiałam ulec, jestem dziewczyna.

Tak rozpoczęłam pracę jako tkaczka w 1922 r., mając 16 lat, a brat naukę w szkole haftowej na Księżym Młynie. Pracowałam na 3 zmiany, mimo że byłam niepełnoletnia. W ten tydzień co pracowałam w nocy, to zawsze się robiło pranie i to było na mojej głowie. Matka pracowała, mimo że była chora, bolała ją noga, miała stale otwarte rany, lekarze na to są bezradni. Ojciec mój w domu dużo pomagał, natomiast z brata nie było żadnej pomocy. Zawsze tylko styszałam: on się uczy. Uczył się dobrze. A że ja po kątach płakałam, to mnie głupią nazwano i mówiono: za małą wyjdiesz i co z tej nauki będziesz miała. I tak się stało. Dopięli swego.

Pewnej niedzieli przyszło do nas dwóch mężczyzn, jeden młodszemu, drugi starszemu. Myślałam — znajomi rodziców pewno i nie zwracali na nich uwagi. Jak się później okazało, przyszli na swaty. Ten młodszemu chciał mnie zobaczyć. Podobno mu się bardzo podobałam. A jakże, facet ze wsi, o 15 a może więcej lat starszy ode mnie, ale bogaty, jedynak, miał gospodarstwo, a siostrę w klasztorze. Kariera jak się patrzy.

Omawiają wszystko, ale mnie nikt o zdanie nie pyta. Matka się cieszy, że będzie miała bogatego zięcia, że córka nie będzie starą panną i na całego szykują wesele. Kupiła mi ślubną suknię, a ja, ile razy ten facet przyszedł, to mnie nigdy w domu nie było, albo spałam.

Co tu robisz? Sama rady nie dam, idę do ciotki — siostry matki i mówię o wszystkim, że w domu powariowali. Ja za dziada nie pójdę, lecz za chłopca o 6 lat starszego. Ciotka przyszła i miała ostrą przeprawę z rodzicami. Ja uciekłam na spotkanie z moim chłopcem, wszystko mu powiedziałam (obecnie mój mąż). Początek na faceta i takie mu manto sprawił, że już więcej się nie pokazał, a ja po pół roku wyszłam za swojego chłopca i żyjemy ze sobą do dziś. Mój mąż pracował jako metalowiec.

## wspomnienia

I cóż z tego, że jestem mężatką, siedzimy na kupie, mieszkanie nie ma i nie ma widoku na kupno, mimo że oboje pracujemy. Rodzice moi tak to wszystko zorganizowali, że ja z mężem wszystkie zarobione pieniądze musieliśmy oddawać ojcu i było prowadzone wspólne gospodarstwo. Nie byłam z tego zadowolona, a prowadzić oddzielnej kuchni mi nie pozwolono. Tak było 7 lat. Nie wyszło to nam na dobre. Brat w tym czasie skończył szkołę, zrobił maturę, był bez pracy umysłowej i fizycznej. A my po 7 latach jak święci tureccy.

Raz wracam wieczorem z pracy, męża nie ma, pytam o niego, matka mi odpowiada, że go wygoniła. Jak to wygoniła, za co? Okazało się, że się przemówili. Jak mamusia mogła tak postąpić, zdaje mi się, że to jest mój mąż? Wobec tego dajcie mi pieniądze na mieszkanie, albo on tu w tej chwili wróć! Poszłam do jego ojca, bo matki już dawno nie miał i przyprowadziłam z powrotem. Po jakimś czasie się przeprosili, ale nienawidzą się wzajemnie do chwili obecnej.

To było parę miesięcy po naszym ślubie. Był to rok 1924, pracowałam w dalszym ciągu w Widzewskiej Manufakturze, praca ta nie była ciężka i stale były jakieś niespodzianki. Żyło się pod strachem redukcji. Robotnik był wykorzystywany, szykanowany. Z urlopami były stale zataрги, np. mnie jako niepełnoletnią przysługiwano po roku urlop 12 dni, a otrzymałam 8 dni. Po staraniach otrzymałam te 4 dni. Powiedzieli jednak, że jak będę taka uparta, to mogę dostać urlop stały.

W 1925 r. urodziłam syna, pracowałam do końca na 3 zmiany. Po urlopie macierzyńskim (8 tygodni) do pracy mnie już nie przyjęto. Mimo że mąż pracował w domu byli niezadowoleni, że ja nie pracuję. Przeszłam na zapomogę, po wyzerowaniu zapomogi pracy otrzymać nie mogłam. Mąż mówi: teraz zima, posiedź przy dziecku.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Przed miesiącem został rozstrzygnięty konkurs na „Pamiętniki robotnic”, zorganizowany przez tygodnik „Przyjaciółka” przy współudziale PAN, CRZZ i ZG LK. Wśród zdobywców jednej z 7 pierwszych nagród znalazła się m. in. mieszkanka Łodzi, sygnująca swą pracę hasłem „Widzewianka”. Przynajmniej, że Czytelnik w naszych wspomnieniach „Widzewianki” rozpoczynamy dziś (za zezwoleniem organizatorów konkursu) druk obszernych fragmentów pamiętnika łódzkiej robotnicy.

# Panna Morrison szuka męża

„Bóg dał Adamowi żonę. Jestem panną i szukam wiernego towarzysza życia. Napisać do Ellenborgy Morrison”. Nie wiadomo nam, ile osób odpowiedziało na ofertę panny Morrison. Ogłoszenie to ukazało się bowiem już dość dawno, dokładnie 240 lat temu. I nie w „Expressie”, lecz w angielskim czasopiśmie „Week of Manchester”. Wywołało ono ogromne oburzenie. Odważna kobieta została uwieczniona i poddana badaniom psychiatrycznym.

Dzisiaj tego typu inseraty pomieszczone w prasie burzy nie wywołują, raczej kwitowane są przez ogół ze smutnym uśmiechem. Widać, że od 1727 roku coś niecoś w tej dziedzinie na świecie się zmieniło. Może nie aż tak wiele, jak w technice, ale postęp jest znaczny. Choć przynajmniej się szczerze, że jeszcze sporo osób ogłoszeń matrymonialnych nie traktuje jako rzeczy naturalnej. Nadal w tej kwestii od współczesnej panny Morrison lub panny Marysi wymagana jest pewna doza odwagi cywilnej. Proces odkłamywania człowieka okazuje się być długi i wcale niełatwy. Druga strona człowieka jest może ciemniejsza niż druga strona Księżyca.

Oczywiście takie ogłoszenia jak „kawaler pozna pannę, która ma pożyczyc pieniądze na zakup samochodu” lub „panna, materialnie niezależna pozna pana celem założenia wspólnej pasieki” (Ape Regina!) rzucają pewien snop światła na zagadnienie. Osmielilibym się stwierdzić, że prawda z pewną melancholią, że nawet dość brutalnie ściąga ją nas z Księżyca na Ziemię.

Ta oficjalna, rzekłbym w pewnym sensie administracyjna forma zawierania znajomości w celach małżeńskich, jest niewątpliwie intrygująca. I to trochę z innych względów nas interesuje niż 18-wiecznych angielskich psychiatrów. W dobre kiedyś zawarcie znajomości jest rzeczą śmiesznie prostą, wydaje się to rzeczywiście nieco smutne i dziwne. A jednak prawdziwe. W dalszym ciągu jak widać „od człowieka do człowieka droga daleka”.

Generalnie rzecz ujmując można powiedzieć, że postęp w technice życia codziennego sprawy ostatecznie nie załatwił, a tylko najwyżej ją skomplikował. Odpadły przecież wypróbowane sposoby, którymi posługiwali się nasi antenaci. Nastąpiła totalna anarchia, spontaniczność, żywiołowość i przypadkowość. A ludzie lubią ład i porządek. Swatów zastąpiła więc „Swatka”, a porozumienie rodziców — ogłoszenie matrymonialne. Ze to mniej romantyczne? A kojarzenie młodych nieszczęśników na drodze szalania gruntów było bardziej romantyczne?

Wokół ogłoszeń matrymonialnych i biur trzymające się atmosfera dwuznaczności. Tymczasem ich funkcja jest jednoznaczna, tyle, że faktycznie odarta trochę z pewnej gry i czaru, do których przywykliśmy i które, co tu dużo gadać, wyżej cenimy. Oddając więc sprawiedliwość tej formie poszukiwania kandydatów do małżeństwa, dobrze jest jednak, że na tym terenie znów tak dużo osób szczęścia nie szuka.

Powszechnie się uważa, że z tego typu pośrednictwa korzystają ludzie upośledzeni, niezdarzy, nieciekawo towarzysko i fizycznie. Coż dla ludzi ułomnych i z pewnymi felerami są to rzeczywiście pewne rozwiązania. Również dla Polaków za granicą są udogodnieniem. Ale obie te grupy stanowią znikomy procent klientów. Polonia zagraniczna została już w większości

nasycona. Oferty zza oceanu należą dzisiaj do rzadkości.

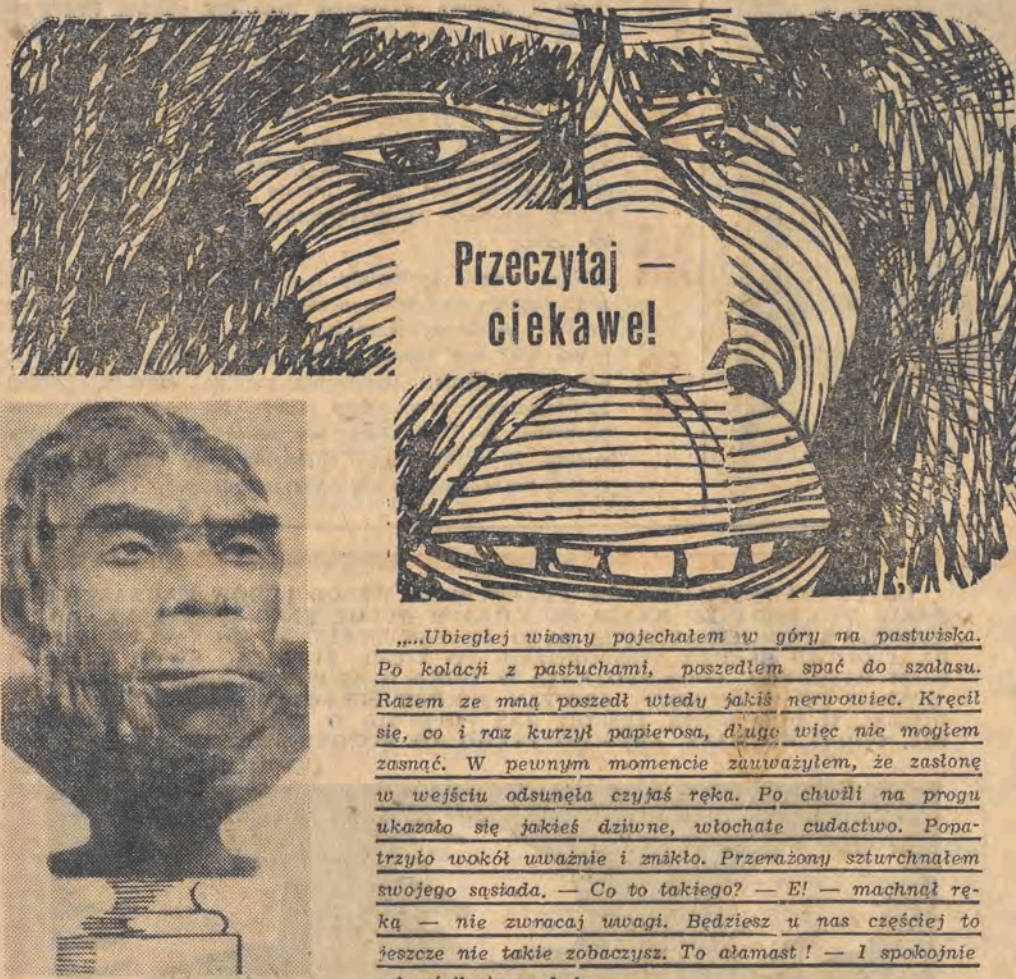
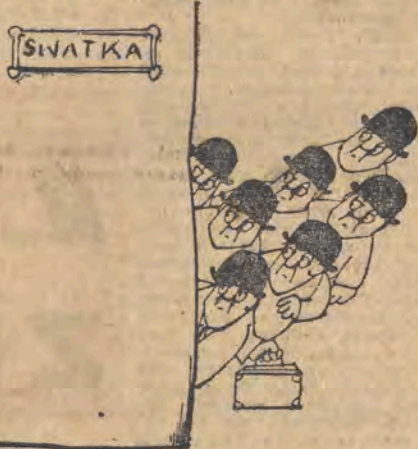
Największą stosunkowo grupę stanowią tzw. realisci życiowi, którzy chcą się dobrać ożenić i szybko ożenić. Albo wyjść za mąż. Spotkać można wśród nich i takich, co się chcą w Łodzi zameldować na stałe, takich, dla których małżeństwo jest ucieczką z domu od rodzinnych swarów i awantur oraz takich, tych jest szczególnie dużo, co chcą sobie w ten sposób podnieść stopę życiową. („Ogrodnik, pozna pannę z ogrodem”, „Dentystka pozna dentystę z własnym gabinetem”, „Panna pozna pana na stanowisku, z samochodem”, „Panna z własnym mieszkaniem pozna pana, najchętniej inżyniera lub technika”).

Konkretnie, zwieźle, rzeczowo i szczerze Magnesem jest najczęściej mieszkanie. 60 proc. kobiet podaje, że ma własne mieszkanie, a 5 proc. tylko wymaga mieszkania. Jeśli chodzi o mężczyzn, to zaledwie 42,5 proc. dysponuje mieszkaniem. Mężczyźni w posagu wnoszą przeważnie zawód, kobiety — mieszkanie i zalety charakteru. Dane te pochodzą z książki Barbary Lobo-dzińskiej „Manowce małżeństwa i rodziny”.

A teraz kto z kim? Według zawodów. Mężczyźni: technik, urzędnik, robotnik, inżynier, nauczyciel, kierowca, księgowy, rolnik. Kobiety: urzędniczka, nauczycielka, krawcowa, księgowka, robotnica, ekspedientka, technik, prządka, pielęgniarka, laborantka. W Warszawie z pośrednictwem matrymonialnym korzysta częściej inteligencja, w Łodzi robotnicy.

Jeśli chodzi o inseraty, są one o tyle zawodne, że ludzie mają zwykłe o sobie zbyt wygórowane mniemanie. Zresztą wszyscy ludzie przed ślubem wyraźnie przeceniają swe walory. Po ślubie również. Mężczyźni poszukują „kobiet reprezentacyjnych”, kobiety poszukują z reguły mężczyzn „bez nałogów” i „dobrej sytuacji”. Złudzenia mają w sobie tyle powabu, wszystkie kobiety są piękne, wszyscy mężczyźni są przystojni. Nasuwa się tylko jedno dręczące pytanie: czy małżeństwa, skojarzone za pośrednictwem ogłoszenia czy biura matrymonialnego są trwałe i szczęśliwe? Niestety, tego w całej Polsce nikt nie wie.

KAROL BADZIAK



# Yeti — raz jeszcze

Na jednym z posiedzeń Instytutu Geograficznego go ZSRR, prof. Zanna Kofman przedstawiła zebranych rezultaty 5-letnich poszukiwań „dzikiego człowieka” na terytorium Kaukazu. Przedstawiła 219 wywiadów z naocznymi świadkami — rezultat 5 ekspedycji w trudno dostępne rejony Kaukazu. Opisy uzyskane od ludności miejscowej są bardzo dokładne. Ludzie, którzy w życiu nigdy nie widzieli jednego drugiego — podawali opisy pokrywające się w zupełności. Zmieniała się tylko nazwa „dzikiego człowieka”. W Dagestanie — kaptar w Azerbejdżanie — meszeadam, w Gruzji — tkiz-kacy, w Osetii — lakszir — w Karaczewo — czerkesji-agacz-kiszi, w Czechenów — ingusz, u Kabardyńców i Balcarów — almast.

„...Pewnego wieczoru, ledwie usiadł przy ogniu, od szosy usłyszałem sygnał samochodu. — Zbierajcie się, dopiero co widziałem „dzikiego” niedaleko stąd. — Kiedy bliżej określili miejsce, w którym to było, zdaliśmy się. Osiedliśmy do leżania obok ruchliwej szosy, na której dzień w dzień jeździły wielkie autobusy z Pia-

tygorska do Wód Mineralnych. Pierwszy zobaczył go Kabardyńce Aubekir Bekanow. Wracając z ostatniego seansu w kinie nie spostrzegł przy parkanie ciemną sylwetkę. Zaświecił latarkę i znalazł się oko w oko z jakążś wiochatą istotą podobną do człowieka. Obaż zastężyli w miejscu. Gdy Bekanow poruszył się, almast jednym sussem przeszedł plot i zniknął w głębi sadu.

Rankiem dwie dziewczynki Wala i Zoja po biegu do sadu na wisnie. Któraś z nich wszedłszy na drzewo zobaczyła przed sobą almast. Z krzykiem rzuciły się do ucieczki. Do naszego przyjazdu wieś niemal trzęsta się ze wzburzenia. Przesiedliśmy tam 5 dni urządzając zasadzki, ale zobaczyć go nie udało się nam. Za to teraz, z opisów mieszkańców wyraźniej sowała nam się jego postać. To istota wysoka, żółta bujna włosami pokrywającym całe ciało. Przygarbiona o szeroki ramionach. Głowa mała, jajowata, z niewielkim szczytem czolem. Wargi wysunięte do przodu nie zakrywały silnych zębów, szczególnie kły jak u psa. Pępek jak ludzki, twłoch o dłuższych włosach. Chodzi kołysząc się, ale biega bardzo szybko. Wszystko to zadziwiająco przypomina na opisy człowieka typu neandertalskiego.

PRZED OKOŁO 100 LATY niejaką Genawę z Tchynu wybrał się z wizytą do swego przyjaciela, księcia Achyzy. Ten podarował mu podobną do człowieka istotę, którą chwycił polując w okolicznych lasach. Przez kilka lat Zanna, bo tak ją nazwano, żyła na ulicy w specjalnej chatce. Z czasem jednak przy wykładzie do ludzi i odwiązano ją. Słuchała tylko swego gospodarza. Nauczył ją rabać drwa, nosić wodę i worki z ziarnem. Mówić się nie nauczyła — mamrotala tylko i pogwiżdzywała. Miała dwa ulubione zajęcia: przez okragły rok kąpała się w strumieniu nazywanym oddat jej imieniem i bez końca turkotała kamieniem. O dziwie żadnej nie nauczyła się nosić. Zmarła gdzieś w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Jej historię opowiedział nam żyjący jeszcze we wsłostarych.

Po zbadaniu odnalezionego szkieletu Zanna okazało się, że brak w nim cech czysto neandertalskich. Nie można na jego podstawie stwierdzić czy istnieje, czy też nie „dziki człowiek” z Kauka-

Opr. L. R.

„I będzie tak gęsto od samochodów, że nastąpi zaćmienie ziemi“.

„Miłość do ukochanego samochodu, jak każda miłość, zużywa się i zaczynasz marzyć, jak by go się pozbyć“.

Korespondencja własna z Paryża

**N**a szosie — tylko jeden kraj. 96 proc. wszystkich samochodów jeżdżących po drogach Francji zostało wyprodukowanych przez francuskie wytwórnie. Niewiele jest w Europie państw, które w tym samym stopniu co Francja bronilyby swego rynku przed samochodową inwazją z zewnątrz. Podobnie jest w Wielkiej Brytanii, gdzie polityka celna doprowadziła do całkowitego prawie wyeliminowania obcych producentów. Także i na szosach Związku Radzieckiego niezwykle rzadko spotkać można samochód pochodzący z niemieckiej wytwórni. Francja należy dziś do największych w Europie potęg motoryzacyjnych. Każdego miesiąca fabryki samochodów opuszcza tu ok. 150 tys. nowych wozów osobowych i 23 tys. ciężarówek i półciężarówek oraz aut dostawczych. Na rok przed ostatnią wojną wytwarzano tu dziesięciokrotnie mniej samochodów. Wskaźnik eksportu francuskich aut osobowych wzrósł w tym czasie ponad 35 razy. A jednak ekspansja firm zagranicznych zmusza Francuzów do coraz ostrzejszej walki, skłania wytwórnie do łączenia się w koncerty kolosy, bo...

RAZEM ŁATWIEJ POBIĆ KONKURENTÓW

Największe niebezpieczeństwo zagraża obecnie ze strony Niemców. W NRF, wobec osłabienia się koniun-

ktury w ostatnich miesiącach, znacznie spadła sprzedaż samochodów. Niektóre wytwórnie, m. in. tacy potentaci jak „NSU” i „Volkswagen”, musiały przerwać produkcję na kilka nacię dni. W tej sytuacji każdy dodatkowy tysiąc wozów ulokowanych za granicą jest dla producentów niemieckich sukcesem, o który warto się starać. Umowy wiążące kraje Wspólnego Rynku uniemożliwiają Francji wznieśnienie przed wozami z NRF bariery celnej, przez którą nie

bę podbicia europejskiego rynku i Francja stała się jednym z ich pierwszych obiektów ataku.

KROLEWSKI MARIAŻ

„Renault” to firma państwowa, „Peugeot” — prywatna. Pierwsza produkowała dotychczas kilka typów samochodów o średnim litrażu, druga — wozy nieco mocniejsze i szybsze. Obecnie tworzy się konsern, który wytwarzać będzie 7-8 różnych typów aut. Największą przyszłość wroży się projektowanemu samochodowi R-6, który stanowić będzie połączenie nad

obydwoch wytwórni pozwoli w efekcie na pewne obniżenie kosztów produkcji, na przyspieszenie prac konstrukcyjnych nad nowymi typami. Ma ono również ułatwiać wysiłki zmierzające do dalszego zwiększania eksportu francuskich samochodów.

Chociaż o zagraniczne rynki walczą teraz będą dla wozów obydwu firm przedstawicielstwa zagraniczne i „Renault” i „Peugeot” — nie będzie to jednak łatwe zadanie. Zachodnia Europa nie jest w stanie kupować we Francji dużo większej ilości samochodów niż dotychczas. Chłonnny rynek amerykański, na którym obydwie te firmy osiągały ostatnio sukcesy, będzie wrócić trudno do zdołania, gdy w USA wejdą w życie przepisy dotyczące obowiązkowych urządzeń bezpieczeństwa w każdym nowym samochodzie.

Te wszystkie względy sprawiają, że dla francuskich firm samochodowych coraz bardziej atrakcyjne stają się kraje Europy wschodniej. Niektóre z nich, np. Bułgaria, związały się już umowami licencyjnymi dotyczącymi montażu wytwarzanych we Francji aut, inne — jak ZSRR — pragną wykorzystać doświadczenie Francuzów przy rozwijaniu własnego przemysłu (współpraca „Renault” — „Moskiew”) . Prowadzone są również rozmowy z innymi krajami socjalistycznymi, na temat kooperacji przemysłowej samochodowych tych krajów i Francji. Kooperacja taka przynosi korzyści obydwu stronom, przyspiesza tempo motoryzacji w tej części kontynentu europejskiego, która pod tym względem postępowała wolniej od krajów zachodnich.

HENRYK KALINOWSKI

Francuska samoobrona

mogłyby się przedrzeć. Zresztą, jak się okazuje i ta bariera nie jest dostatecznie wysoka, gdy staje przed nią wyjątkowo przężny konkurent.

Takim przeciwnikiem stała się w ostatnich tygodniach Japonia. Jeszcze przed siedemnastu laty wytwarzano rocznie w Japonii zaledwie 1.600 samochodów. Dziś płynnie stamtąd ok. 4 proc. całej światowej produkcji aut. Wozy takich firm jak „Toyota”, „Honda” czy „Nisso” mają modne, podobające się w Europie linie, trwałe silniki i nadwozia. Japończycy postanowili w tym roku rozpocząć wielką pró-

wozia zbliżonego do karoserii obecnej go samochodu „Renault-16”, z silnikiem wozu „Renault-10”. Przewiduje się m. in., że nowy konsern wprowadzi do produkcji efektowną limuzynę reprezentacyjną, 8-cylindrowego „Peugeota”, o pojemności silnika 2,8 litra.

To ściśle powiązanie dwóch potęg samochodowych Francji daje w efekcie giganta, którego pod względem różnorodności produkowanych aut porównywać można do „Fiata”, a jeśli chodzi o ilość wytwarzanych wozów — do „Volkswagena”. Zjednoczenie

Korespondencja z Australii

**A**

ustralijskie życie toczy się przeważnie w czterech ścianach rodzinnej siedziby, względnie na wycieczce samochodem, przy czym za zwyczaj każdy samochód również stanowi odrębną jednostkę organizacyjną. Tylko w bardzo dużych miastach — więc w Sydney i Melbourne — coś dzieje się w mieście, a dotyczy to głównie Sydney, Melbourne, chociaż też ponad dwumilionowe, sprawa wrażenie miasta prowincjonalnego. Charakter taki miastom australijskim w dużym stopniu nadaje ich rozproszenie na wielkich przestrzeniach, no i także — a chyba przede wszystkim — angielska tradycja. Wychodzi to na wierzch zwłaszcza w niedziele, kiedy niemal wszystko jest pozamykane, ulice pustoszeją, ludzie siedzą po domach lub zawczasu wynoszą się za miasto na weekend.

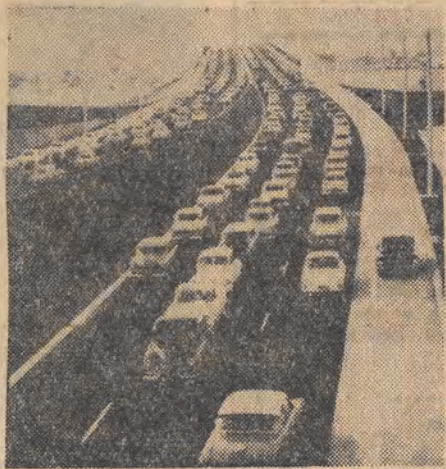
Tutejsze pojęcie turystyki bardzo różni się od naszego. Wielkie odległości sprawiają, że samochód stał się instrumentem niezbędnym, a nie przedmiotem zbytku czy przynajmniej świątecznym dostatkami. Sieć kolejowa jest rzadka i w komunikacji spełnia nieznaczną rolę. Za to Australia może poszczycić się gęstą siecią dobrych i świetnych dróg bitych, oczywiście na obszarach przybrzeżnych, gęsto zamieszkałych. Ale i interior przecinają szerokie szosy. Wyprawa na odległość stu czy dwustu kilometrów nie liczy się jako wyprawa, to dla bardzo wielu ludzi właściwie niemal codzienny objazd.

Tak więc turystyka stała się prawie całkowicie zmotoryzowana. Jeździ się do miejscowości nadmorskich po słońce i kąpiel, albo w góry na śnieg i narty, lub też po prostu gdzieś w plener, z dala od miast. Wszędzie na szlakach są hotele, pensjonaty, domy noclegowe, motele i oczywiście stacje benzynowo-naprawcze.

Co nieco zmęczeni cywilizacją wybierają się z przyczepą campingowa (tu nazywa się ją „caravan”), aby stwo-

żyć sobie złudzenie, że są niezależni i mogą korzystać z odosobnienia. Turystów pieszych z plecakami nie widziałem. Kto by sobie zadawał taki wysiłek? Trzeba jednak przyznać, że jest

Po co iść



kiedy można jechać...

tu bardzo mało rzek, a i to wiele spośród nich w lecie wysycha, więc np. turystyka wodna, tak u nas popularna, w Australii nie wchodzi w ra-

chubę. Ale poza tym nikomu rzeczywiście nie chciałoby się męczyć.

Wśród zmotoryzowanego zgledku i smrodu benzyny tęsknota za prymitywem wyraża się, być może, rozpowszechnieniem tak zwanego barbeque. Rzecz polega na tym, że gdzieś w polu rozpalą się ognie, stawia nad nimi ruszt i na tym ruszcie piecze się mięso. A więc jest ono owiane wolnym ogniem, dymem i świeżym powietrzem. No cóż? W miejscach zdawałoby się bardzo odległych i pustych spotykałem (że tak powiem) urzędowo ustawione ruszty z ceglana obudowa, z których korzystają turyści. Gotowy zestaw można kupić i ustawić u siebie w ogrodzie, albo inny elektryczny już, po prostu w kuchni. W zamkniętych domach widziałem też przenośne sauny, niby fińskie łaźnie, coś jakby cylindryczne inkubatory, które podłącza się do sieci w sypialni, aby przed snaniem nie fałtygować się do łaźni.

Zdarzyło się raz, że z kolegą znaleźliśmy się paręnaście mil za Adelaide, w łańcuchu gór Lofty, który blisko sąsiaduje z miastem. Postanowiliśmy przejść się pieszo, aby przyjrzeć się krajobrazowi. Można było iść tylko szosą, innych dróg nie było, a jeśli były, to prywatne i opatrzone tablicami, które pod karą zakazywały obcym wstępu. Przeszliśmy około sześciu mil. Co chwila miały nas samochody, wszystkie głowy obracały się za nami w zdumieniu, zjawisko niepojęte. Po drodze nie spotkaliśmy ani jednego pieszego. Połem zwróciliśmy się twarzą do nadjeżdżającego samochodu i jego właściciel zatrzymał się natychmiast. Był przekonany, że coś się stało i zapewne potrzebujemy pomocy. Kiedy mu powiedzieliśmy, że po prostu chcieliśmy się trochę przejść, aby rozprostować kości i nie stracić formy, pokłwał głową z podziwem. On tego dnia przejechał — bagatelą! — trzysta mil.

Nie znaczy to, że Australijczycy są rozleniwieni, tylko, że nie lubią chodzić tam, gdzie mogą jechać...



**W** weekend. Ciekawe, kto mógł wymyślić to gigantyczne wariactwo? Fabrykanci samochodów, producenci materiałów pędnych i smarów, restauratorzy, kafejkarze, hotelarze, garażyści, handlarze sprzętu sportowego, kramarze regionalnych pamiątek, towarzyszywa asekuracyjni, lekarze, aptekarze i pielęgniarze — cała ta banda zawarła chyba jakieś diaboliczne sugestywne przymierze, aby wnieść milionom i milionom ludzi, że muszą jechać na weekend. Muszą to czynić z narażeniem życia, swoich gnatów, dróg oddechowych, systemów nerwowych i gastrycznych, zdrowego rozsądku i logicznego sensu. Muszą absolutnie obowiązkowo, gdyż inaczej nie wypada. W żadnej dziedzinie snobizm nie czyni takiego śmiertelnego spustoszenia, jak w tej. W żadnej nie dochodzi do tak zbiorowego festiwalu głupoty.

Od sobotniego popołudnia do niedzielnego wieczoru miliony ludzi opętanych owym pędem igrają ze śmiercią na wąskich wstęgach asfaltu. Tysiące zderzają się blachami o blachy, wpadają do rowów, przewalają przez bariery mostów, wylatują na zakrętach, spalają żywcem, kosiątkują, gilotynują na ostrych jak brzytwy krawędziach potrzaskanych karoserii, gruchocą na przydrożnych drzewach, katapultują na śliskich nawierzchniach, wbijają na pal własnych kierownic, masakrują siebie i innych przy wachlarzu możliwości tak niezwykłych, że jest to porównywalne tylko z autentycznym frontem i huraganowym ogniem pełnego asortymentu pocisków. Ci zaś, którym się to nie przydarza, dostają setki razy, w ciągu weekendowej doby, takiego przyspieszenia tężna na ryzykownych zakrętach, przy wyprzedzaniach i mijaniach lub wobec karkołomnych ewolucji kierowców innych pojazdów, że gdyby się znalazł przy nich jakiś rzetelny lekarz z aparatem pomiarowym, musiałby struhośleć...

Na weekend trzeba jednak jechać. Kto tego nie robi, jest stracony w oczach innych. Jest męczakiem i fajllapą. Dziwakiem. Kretynem godnym potępienia. Niedolega. Z reguły weekendu nie wolno się wylamywać. Należy być ómą krążącą wokół płonącej świecy...

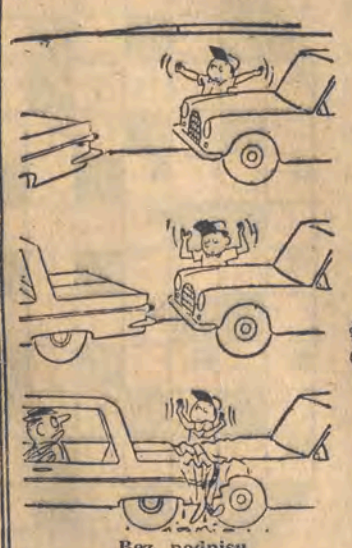
Aldona siedzi obok mnie na „miejsu trupa”. Fredk i Jeanette ulokowali się z tyłu. Posuwamy się w rzeszy samochodów, która wypełnia bulwary. Nigdy nie rozumiem, dlaczego cała ta blacharnia na kołach pneumatycznych wyrusza równocześnie, zawsze o tej samej porze. Widocznie to także należy do reguł tej idiotycznej gry w weekend.

Knę już od piętnastu minut i Aldona dzielnie mi w tym pomaga. Wszyscy dokoła nas są balwanami, nieznającymi w ogóle sztuki prowadzenia wozu. Mądrze w tej kwestii posiadliśmy wyłącznie my. Tak jest zawsze: durnie są wszędzie poza naszym samochodem. Ponieważ zaś w innych autach myślą to samo o nas i o tamtych wozach, więc rachunek jest czysty.

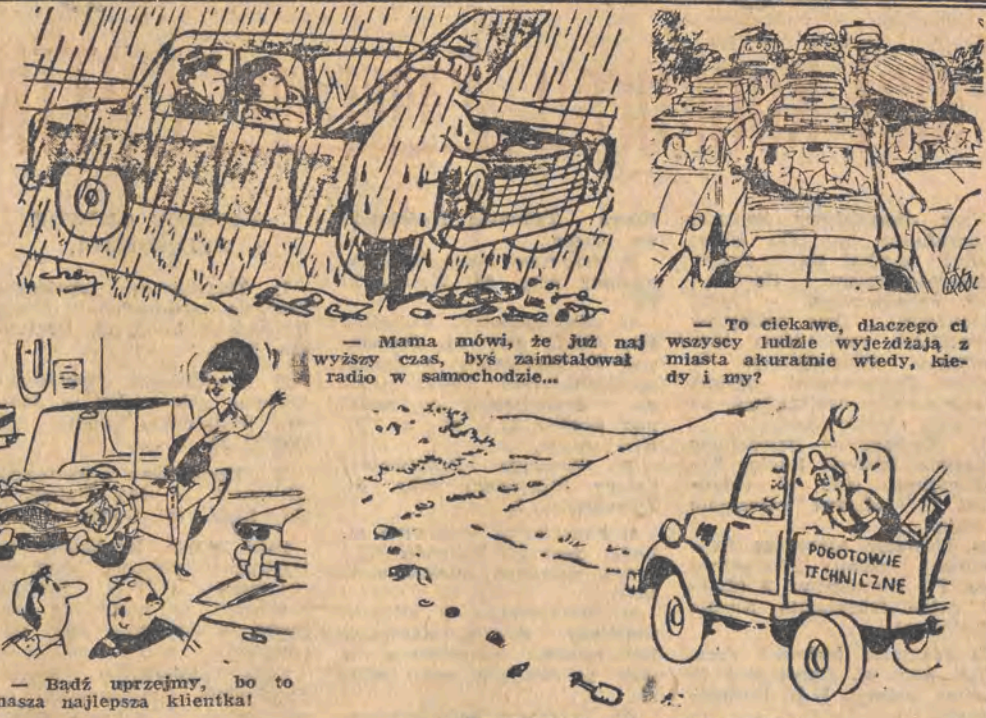
Wiem, że mam w tej chwili czerwoną z irytacji i wysiłku twarz. Gorąco mi. Sapie i charzę. Jeszcze goręcej jest silnikowi i skrzyni biegów. One też sapia i charczą. Toniemy w spalinach z rur wydechowych. Policjanci na skrzyżowaniu jest błąd i chwile się na nas zatruty spalinami. Na Placu Concorde fliki regulujące ruch zmieniają się co 25 minut. Więcej nie wytrzymają. Umarliby zatruci gazami.

Ponad godzinę wysuwamy się z Paryża. Na jezdni nieco luźniej. Możemy trochę przyspieszyć tempo. Staram się nie zgrzytać zębami... (Fragment powieści J. Gerbarda „NIECERPLIWOŚĆ“)

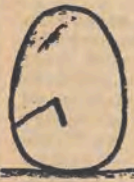
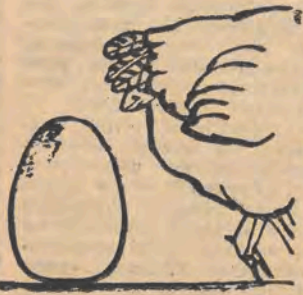
Uśmiech znad kierownicy



Bez podpisu



## Bez słów



## Recepta na stress

# Idź się wyśpij! Bo sen - to zdrowie



**S**tatystyki prowadzone przez lekarzy w krajach zachodnich wykazały, że 8 na 10 pacjentek skarżących się na uczucie zmęczenia, napięcia nerwowego, apatii - nie ma żadnych fizycznych objawów - sercowych, wątrobianych, płucnych - które by uzasadniały takie dolegliwości. Lekarze w takich razach ograniczają się do zapisywania witamin i często uważają, że te skądinąd zdrowe kobiety są - hipochondryczkami. Ostatnio jednak zainteresowano się zjawiskiem tych „dolegliwości bez choroby” i wyniki badań okazały się rewelacyjne. Kobiety uskarżające się na stany zmęczenia - miały zbyt mało snu.

Grupa badaczy analizujących problem poczęła zastanawiać się dlaczego dolegliwości te stanowią chorobę typową kobiet, podczas kiedy mężczyźni na takie objawy się nie uskarżają. I znowu poważne naukowe podejście do zagadnienia ujawniło interesujący materiał faktyczny: kobieta i mężczyzna śpiją inaczej i w tym tkwi klucz problemu.

Mężczyzna - jak to formułują badacze - swoje sprawy zawodowe pozostawia na progu urzędu, fabryki albo warsztatu. Wychodząc z pracy pozostawia za sobą jej troski i problemy. Kobieta - natomiast, dla której jedynym albo równorzędnym terenem pracy jest dom i jego wszystkie kłopoty - nie może przed spoczynkiem pozbyć się domowych trosk i zabiera je ze sobą do łóżka. Kobieta bowiem żyje w swoim miejscu pracy.

Placz dziecka w nocy, kapanie wody z kranu, stuk - budzi jednakowo i mężczyznę i kobietę - ale mężczyzna ponownie zapada w głęboki sen „bezproblemowy”, podczas kiedy zbudzona kobieta ma trudności z ponownym zaśnięciem, martwiac się przyczynami tych odgłosów: dzieckiem, kranem, który trzeba zreperować etc.

W efekcie kobieta, na którą spadają obowiązki sprzątaczkii, praczki, kucharki, matki, towarzyski życia - nie dośpiła i stan taki po pewnym czasie daje objawy, które określane zostały mianem „choroby gospodyni”.

Lekarze prowadzący badania polecieli swoim pacjentkom prowadzenie dokładnego wykazu przespanych godzin i notowania, czy i jak często budza się wśród nocy i czy mają trudności z zaśnięciem i wstaniem. Wyniki tych badań przekazano do analizy maszynie matematycznej, która uporządkowała ogromny materiał statystyczny i odpowiedziała na szereg pytań.

I cóż się okazało: po pierwsze, iż nasze wyobrażenia o tym, że młodzi i starzy mają różne potrzeby snu - są fałszywe. Po drugie porównanie stanu nerwowego kobiet śpiących 7 godzin w nocy z analogiczną grupą śpiących po 8 godzin wykazała, że pierwsza grupa pięciokrotnie bardziej podatna jest na stany napięcia, siedem razy bardziej podatna jest na stany wyczerpania i apatii i dwunastokrotnie bardziej podlega stanom lękowym.

Jako jedyną kurację zastosowano sen: w stanach najcięższych 9-10 godzin snu w nocy i 1-2 godzin poobiedniej drzemki lub przymusowego spokojnego leżenia, bez książki, bez telewizji, bez konwersacji. Kuracja taka już po kilku dniach dawała pierwsze wyniki. Dwie trzecie pacjentek wracało do stanu równowagi absolutnie bez jakichkolwiek środków farmakologicznych. Poprawiało się samopoczucie, stany zmęczenia ustępowały i kobieta, znacznie mniej nerwowa, stawała się łatwiejsza w współpracy i współżyciu w domu i w warsztacie pracy.

Badania przeprowadzone na 200 pacjentkach wykazały również, że krótka drzemka poobiednia poprawia sen w nocy i gdy wbrew pacjentkom, które niechętnie godziły się na takie zalecenia, wprowadzono zasadę krótkiego odpoczynku poobiedniego - objawy zmęczenia i nerwowości zmikały w ciągu tygodnia.

Badania te wykazały również, że ludzie wyspani i wypoczęci są znacznie wydajniejsi w pracy i wyniki badań nad „chorobą gospodyni” mają witalne znaczenie dla produkcji i ekonomiki.

Lekarze w swoich wnioskach zwracają jednak uwagę, że każdy człowiek ma indywidualny cykl aktywności i np. jedni osiągają maksymalną aktywność wczesnym rankiem, podczas gdy inni najwięcej energii wykazują w godzinach późniejszych. I dlatego cykl wypoczynku nie dla wszystkich jest jednakowy. W każdym bądź razie jednak - sen - stanowi najważniejszy element. Warto więc zwrócić baczniejszą uwagę regeneracji biologicznych sił człowieka. Na ten naturalny, najtańszy i najprostszy sposób leczenia nerwic, stressów, stanów wyczerpania, apatii i innych podobnych dolegliwości XX wieku.

## Dziewczęta na 1/50 sek.



Foto W. Gliński, Łódź

### Wspomnienie

Znakomity aktor, Fryderyk Jarossy siedząc raz z kolegami w kawiarni wspominał:

- To już 10 lat, gdy przyjechałem do Warszawy w r. 1925. Co parę tygodni zmieniłem się wtedy gabinet. Wszędzie protekcja, nadużycia... A cóż mamy dziś?

Słuchacze wyczekująco wpatrują się w Jarossy'ego, który rozczepił się ostrożnie i dokończył:

- A dziś?... Dziś mamy wiorek!

# KOBIECITA MODNA



Szmizjerka, czyli suknią koszulową jest nieśmiertelna. Jest to niewątpliwie jeden z najbardziej uniwersalnych i elastycznych modeli, łatwo przystosowujący się do każdej linii mody, a ulubiony przez większość kobiet. Szmizjerki szyć można ze wszystkich tkanin i zawsze wyglądają dobrze, nosić na każdą okazję - od weekendu do wielkiej gali.

Trzy modele na rysunkach bynajmniej nie wyczerpują mody szmizjerkowej - obrazują tylko sportową odmianę tej nieśmiertelnej sukni, nazywanej również obecnie suknią płaszczową - aktualną szczególnie w naszym klimacie do noszenia w mieście na ulicę. Modne elementy, jak stębnowanie (kontrastowe w kolorze), wsuwane kieszenie, paski (niekoniecznie z tej samej tkaniny, mogą być ze skóry, a także modne ostatnio plecionki i łańcuchy), karczki, szerokie krawaty oraz zamki błyskawiczne dodają szmizjerce nowego ducha.

## BAJKI dla dorosłych

### O SPRAWNYM URZĘDOWANIU

Hiena, Iwa jaskinię sprząając o zmroku, mimochodem zajrzała do sypialnej wnęki, a spostrzegłszy tam kości rzekła z łezką w oku: „Król znów kilku patentów załatwił od ręki...”

### O KWALIFIKACJACH

Pownego razu, nie wiedząc dlaczego, król nominację dostał na sędziego. Fakt ten wywołał wśród zwierząt sensację „Kret? Jakież może mieć kwalifikacje?” A władca odparł, racji swej świadomy: „Temida ślepa - i on niewidomy”.

### O RODOWODZIE

Osiół twierdził o mule: „To istne curiosum! Kształt po koniu dziedziczny, no a po mnie - rozum”.

# Co, gdzie, kiedy? Finał konkursu „Panoramy” i PTTK

Nasz długofalowy konkurs fotograficzny pn. „Co, gdzie, kiedy?” spotkał się z dużym zainteresowaniem. Czytelników. Świadectwem - setki odpowiedzi. Dziś podajemy prawidłowe rozwiązania tego konkursu. Zamieszczane w pięciu „Panoramach” zdjęcia przedstawiały następujące za bytkowe obiekty Łodzi:

- 1) Wewnętrzny dziedziniec Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego przy ul. Gdańskiej 13 (dawne więzienie carskie),
- 2) Elewacja ogrodowa Państwowej Szkoły Muzycznej przy Pl. Zwycięstwa 2 (dawny pałac fabrykanta Karola Scheiblera),
- 3) Fragment budynku Prez. WRN przy ul. Ogrodowej 15 (dawny pałac J. K. Poznańskiego),
- 4) Fragment kamienicy przy ul. Wrześnińskiej 4 z

figurą Tadeusza Kościuszki we wnęce,

- 5) Fragment secesyjnej kamienicy przy Al. Kościuszki 93,
- 6) Modrzewiowy kościółek św. Józefa przy ul. Ogrodowej 22 zbudowany w latach sześćdziesiątych XVIII stulecia. Przeniesiony on został pod koniec XIX w. z Pl. Kościelnego,
- 7) Weranda Państwowej Szkoły Muzycznej przy Pl. Zwycięstwa 2,
- 8) Państwowe Archiwum m. Łodzi przy Pl. Wolności (budynek dawnego ratusza z r. 1827),
- 9) Plaskorzeźba w miejscu wspólnej mogiły więźniów Radogoszcza wmurowana w mur ogradzający teren obozu,
- 10) Fragment zabudowy osiedla robotniczego na Księżym Młynie z końca XIX w.

### NAGRODY GŁÓWNE WYLOSOWALI:

1) Trzydniowa wycieczka krajowa „Orbis” - Maria Kocharńska Łódź, ul. Drukarska 22/43,

2) Trzydniowa wycieczka krajowa „Gromady” - Janina Okupńska, Łódź, ul. Okrzei 14,

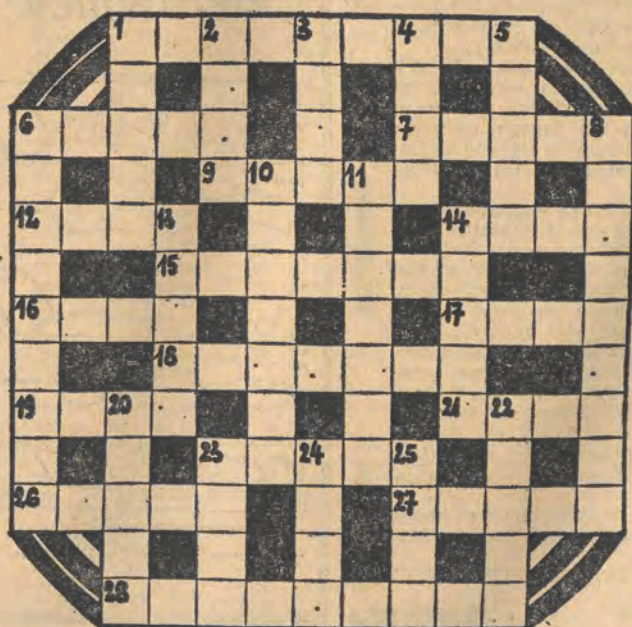
3) Trzydniowa wycieczka „Turysty” - Jan Paluszkiński, Łódź, ul. Górnicza 47/6.

Pani Maria Kocharńska otrzymała ponadto nagrodę specjalną PTTK (portfel skórzany) za niezwykle staranne opracowanie swej odpowiedzi.

Listę zdobywców nagród pocieszenia (książkowych) oraz termin i miejsce odbioru premii podamy w następnej „Panoramie”.

## Rozrywki UMYSŁOWE

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY ŁDK)  
KRZYŻÓWKA PREMIOWANA KSIĄŻKAMI



POZIOMO: 1. Średniowieczna broń do ściągania z siodła. 6. Państwo zmierzonych. 7. Uwielbienie, hold. 9. Samba, rumba, twist. 12. Opera St. Moniuszki. 14. Kolce przy butach taternika. 15. Alkaloid występujący w opium. 16. Zwrotnikowa roślinna lipowata. 17. Dom dziecka. 18. Zemsta sycylijska za zabójstwo krewnego. 19. Waga opakowania. 21. Ciśniecie. 23. Największa nagroda filmowa. 26. Ptak z rodziny krukowatych. 27. Imię męskie. 28. Nazwa stopów metali z rtecją.

PIONOWO: 1. Muzułmanin, który odbył pielgrzymkę do Mekki. 2. Gończy lub pochwalny. 3. Legenda, bajka. 4. Kończyny do pracy. 5. Pełzak z nibynózkami. 6. Bóg sztuki ko walskiej. 8. Czwarta część tonu. 10. Ma białe włosy. 11. Mit. potwór pokonany przez Bellefonta. 13. Znak wodny. 14. Urządzenie radiolokacyjne. 20. Pszczela przeprowadzka. 22. Najwyższy położony punkt na niebie. 23. Wysepka na pustyni. 24. Jeden z krogosłupa. 25. Roma.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem naszej redakcji w terminie 7-dniowym. Na kopertach obowiązuje dopisek „Krzyżówka z nr...”

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie krzyżówki z nr 125 wylosowali: 1. Zdzisława Szku dlarek, Aleksandrów k. Łodzi, ul. 22 Lipca 93. 2. Stanisława Bieleniuk, Łódź, ul. Pojezińska 26. 3. Zbigniew Balwas, Kalisz Wlkp., ul. Dzierżyńskiego 22. 4. Elżbieta Karpota, Łódź, ul. Tkacka 20-c. 5. Henryk Abramczuk, Turek, ul. Dąbrowskiego 12.



